Nr. 65. **We Lwowie Niedziela dnia 6. Marca 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Lumen de coelo“.

Lwow 5. marca.

Wielkie, a rzadkie święto obchodzi w dniu jutrzejszym cały świat katolicki. Oto namiestnik Chrystusowy, Jego Świątobliwość Leon XIII., ukończył w tym roku sześćdziesiąt lat swego kapłaństwa. Gdy dziesięć lat temu — w roku 1888 — ze wszech zakątków ziemi spieszyły tłumy nieprzeliczone z cennemi darami w rękach, a serdecznemi życzeniami na ustach, do Watykanu, aby je złożyć u stóp sędziwego już wówczas jubilata w tjarze papieskiej, nie wielu chyba łudziło się nadzieją, że po złotym jubileuszu kapłaństwa, danem będzie jeszcze Leonowi XIII. święcić d j a m e n t o w y. Pan zastępów anielskich — w swej wszechmocnej woli — snać zawyrokował, że ten starzec na stolicy św. Piotra jest dla Kościoła i ludzkości arcypotrzebny, skoro nietylko pozwolił mu doczekać tak rzadkiej rocznicy, ale ponadto obdarował go zdrowiem i siłami żywotnemi, które wróżą Leonowi XIII długie jeszcze życie!

Jak wiadomo, Ojciec św. skończył 2. bm. lat 88. Tak sędziwego wieku dochodzi ledwo drobna stosunkowo garstka śmiertelnych, ponadto zaś znaczna jej większość żyje tylko życiem — rzecby można fizycznem. — wegetuje, mając władze umysłowe niemal w całości przyćmione. Tymczasem Leon XIII cieszy się zdumiewającą wprost światłością i bystrością umysłu, a w spełnianiu wszystkich funkcyj, do swej najwyższej w Kościele godności i władzy przywiązanych, jest iście niestrudzony. Czyż to również nie dowodem przekonywującym, że tylko woli i łasce Wszechpotężnego przypisywać obecnie można ten jubileusz Leona XIII? Bóg — powtarzamy — widocznie potrzebuje tego namiestnika Swego Syna na ziemi dla dobra św. **Kościoła katolickiego**, dla dobra setek miljonów wiernych, którzy nader ciężkie przechodzić muszą czasy i koleje u schyłku dogorywającego wieku... Oby też dozwolił Leonowi XIII. doczekać się lat Matuzala! To życzenie ożywia dzisiaj cały świat katolicki, to życzenie popłynie niewątpliwie olbrzymią falą modłów gorących do tronu Najwyższego w czasie jutrzejszego jubileuszn.

Zaprawdę — jedną z najwspanialszych kart historji papiestwa, już teraz wypełnia sobą ten imponujący ze wszech miar starzec na stolicy apostolskiej. Przed jego wielkim rozumem korzy się nietylko świat chrześcjański, ale w równej mierze narody żyjące jeszcze niestety w błędnej wierze fałszywych proroków. Jego wielkie serce czczą i wielbią nietylko ubodzy i prostaczkowie wszystkich ludów, ale tak samo króle i książęta i możni tego świata! I można rzec śmiało, bez cienia przesady, że gdyby Joachim Pecci nie był Leonem XIII., ale skromnym jeno kapłanem w jakiejś odludnej parafji, lub człowiekiem świeckim na podrzędnem nawet stanowisku, to sława tak potężnego umysłu daleko wybiegłaby poza granice ściślejszej jego ojczyzny. Należałby niewątpliwie do wybranego przez Opatrzność grona wielkich uczonych — w ubogiej sutannie nawet kapłana wiejskiego, rozlewałby szeroko w okół siebie światłość apostolską. Chcieć rzucić na papier szkicową bodaj sylwetkę olbrzyma, który przerasta i głową i sercem bardzo wielu wybitnych swoich poprzedników na tronie papieży rzymskich, a wśród współczesnych mu mocarzy honorowe zajmuje miejsce — ich czcią rzetelną i miłością otoczony — przechodzi zaiste miarę artykułu dziennikarskiego! Wszakże mnóstwo tomów już spisano o Leonie XIII., a dziesięćkroć więcej przyniosą niezawodnie w tej mierze literaturze kościelnej przyszłe czasy.

I wśród posągowych postaci ojców Kościoła, w szeregu wielkich papieży, których imiona jako gwiazdy stale świecą na firmamencie katolicyzmu — już za życia Leona XIII ludzkość pomieściła jego imię, stwierdzając poniekąd znaną przepowiednię Malchjaszową o nim: *Lumen de coelo!*

* * *

Leon XIII. Joachim Pecci, urodził się w Carpineto Romano, dnia 2. marca 1810 roku. Carpineto jest niewielkiem miasteczkiem w górach lepińskich, przypiętem do skały jak orle gniazdo. Miejscowość to wspaniała; prawdziwie górski krajobraz roztacza się przed oczyma i budzi silne wrażenie. Na górze wznosi się pałac, dawna siedziby rodziny Peccich.

W pałacu tym w początkach naszego wieku mieszkał hr. Dominik Ludwik Pecci, z żoną Anną Prosperi-Buzi. W roku 1810 mieli trzech synów i dwie córki. Dnia 2. marca tegoż roku przybył im syn, który otrzymał na chrzcie św. imiona: Joachim Wincenty Rafał Ludwik; był to właśnie późniejszy Ojciec św. Leon XIII.

W roku 1818 rodzice oddali Joachima do szkoły OO. Jezuitów w Viterbo. W tej szkole nabrał młody Pecci wielkiej wprawy we władaniu mową Cicerona. W roku 1821 ciężko zachorował; przyszedł jednak do zdrowia dzięki troskliwej opiece zakonników, oraz matki, w Carpineto. W roku 1824 osierociła go matka.

Za Leona XIII. w roku 1825 nastąpiło otwarcie kursów teologji i innych nauk w kolegjum rzymskiem. W poczet uczniów tej szkoły zapisał się także Joachim Pecci — i co rok zdobywał odznaczenia i nagrody.

Biograf Leona XII ks. Bernard O. Reilly, mówi, że młody Joachim Pecci w zaraniu dni swoich dwie szczególnie umiłował cnoty: zaparcie się siebie i poświęcenie dla bliźnich. Pobożny był bardzo i ciągle wznosił myśl własną i serce ku Bogu, wreszcie powziął zamiar poświęcenia się kapłaństwu. W tym celu w roku 1830 wstąpił na wydział teologiczny uniwersytetu gregorjańskiego.

U grobu patrona Polski św. Stanisława Kostki złożył Joachim Pecci uroczyste śluby poświęcenia się służbie Bożej, a w ostatnim dniu grudnia 1837 roku kardynał Odescalchi udzielił Joachimowi Pecci'emu święceń kapłańskich.

Dnia 1. stycznia 1838 r. młody kapłan odprawił pierwszą mszę św. Już jako student teologji zwrócił na siebie wielką uwagę z powodu wysokiego wykształcenia i bystrego umysłu. Z polecenia papieża Grzegorza XVI. został delegatem czyli wielkorządcą Benewentu, małego księstewka, objętego zupełną wtedy anarchją. Młody prałat potrafił szybko pozyskać sobie zaufanie mieszkańców darem słowa i miłem obejściem. Wkrótce zapanował tam ład i porządek. Również dobrze wywiązał się ze swej misji w Perugji i Umbrji. Dalej rozwija swą akcję jako nuncjusz apostolski w Belgji, studjuje tam urządzenia polityczne, działa energicznie około utrzymania ducha powołania w duchowieństwie, broni Kościoła, słowem, ani na chwilę, w ciągu długiego szeregu lat, nie ustaje w pracy.

W r. 1853 kreowany kardynałem-kapłanem. W r. 1860 z pod jego pióra wychodzi list pasterski o konieczności władzy doczesnej papieża. W r. 1861 napisał do Wiktora Emanuela protest przeciwko zaprowadzeniu małżeństw cywilnych. W r. 1863 wystosował list pasterski przeciw Renanowi za „Życie Jezusa.“

Sława i znaczenie kardynała Pecciego w kolegjum kardynalskiem wzrastała ciągle i gdy najszlachetniejszy z papieży, gorący obrońca uciśnionej Polski, Pius IX., zamknął powieki, oczy wszystkich zwróciły się na kardynała Pecciego i w istocie tjara spoczęła na jego głowie. Dnia 20. lutego 1878 r. kardynał Joachim Pecci zostaje wybrany na papieża i przybiera imię Leona XIII. Od tej daty rozpoczyna się apostolska działalność Ojca św., przezorna, pełna inicjatywy i konsekwentna.

Nazajutrz po koronacji Leon XIII. podpisuje bullę *Ex supremo Apostolatus apice*, która przywraca hierarchję kościelną w Szkocji. O dziele tem sam Ojciec św. powiada, ze było „szczęśliwą wróżbą na pierwsze nasze początki w sprawowaniu tej najwyższej władzy pasterskiej, którą wśród nieszczęśćtych czasów obecnych, z bojaźnią i drżeniem wzięliśmy na barki nasze“. A później co chwila, od Tronu Piotrowego płynęły słowa głębokiej mądrości, przenikającej mocy i olbrzymiej potęgi, a z wszystkich tych słów najbardziej nas obchodzącą jest encyklika do biskupów polskich rozpoczynająca się od serdecznych słów: „Dawno już gorąco pragnęliśmy dać Wam tem szczególny dowód miłości i pieczołowitości naszej“.

Naród polski ma w Leonie XIII. wielkiego przyjaciela, wprawdzie nie tak gorącego i serdecznego, jakim był Pius IX., ale zawsze w każdym ucisku, w każdem utrapieniu Polacy mogli udać się do stóp stolicy Piotrowej, pewni, że znajdą tam w swej trosce pociechę, serdeczne współczucie, szczere i energiczne poparcie. Leonowi XIII. zawdzięczamy, że języka rosyjskiego nie wprowadzono do nabożeństwa dodatkowego w kościołach polskich pod zaborem rosyjskim, jego mądrej polityce zawdzięczamy mianowanie całego szeregu książąt kościoła polskiego pod tym zaborem. Ojciec św. należy do tych, którzy sądzą, że polityka jest sztuką rozpoznawania tego, czego się chce, od tego, co zrobić można.

Myśl głęboka piętnuje się na obliczu jego. Twarz to sucha na pozór, kształt jej oryginalny, wyraz rozjaśniony pogodą i spokojem wewnętrznym ducha. Oczy mają dużo blasku, choć się zbytecznie nie iskrzą. Skład ust ma charakter łagodny i dobry. W tem ciele wątłem kryje się zdrowie wytrwałe. Leon XIII. przeżył niejednego kardynała młodszego od siebie. Jeden z pisarzów francuskich porównywał ciało Ojca św. do pochwy z przeźroczystego wosku, w której się kryje ostrze z najdoskonalszej stali.

Członkowie rodziny Peccich dochodzili późnej starości. Najstarszy brat Leona XIII. żył lat 86, drugi 91, trzeci kardynał Józef Pecci zmarł w 84 r. życia. Rodzina Peccich pochodzi ze Sienny; tym sposobem Leon XIII. jest spokrewniony z Dantem, Medyceuszem, Machiavellim, Leonardem da Vinci, Michałem Aniołem, — a przez matkę z jedną najstarszych rodzin Cori. To podwójne pochodzenie tłómaczy charakter Ojca św. Jako Toskańczyk odznacza się śmiałością swoich pomysłów; jako Rzymianin — wytrwałością i cierpliwością.

Leon XIII. jest nader oszczędny i nie cierpi rozrzutności. Odrzuca wszelkie niepotrzebne wydatki, każe nawet sprzedawać pomarańcze i warzywa z ogrodów papieskich. „Róbcie tak jak ja — powtarza kardynałom — dwadzieścia *sous* wystarczy mi na dzień do życia“.

Przyjemności, jakich sobie Leon XIII. pozwala, są wcale niekosztowne.

Jedną z największych ciekawości ogrodów watykańskich, do których tak trudny przystęp, jest pawilon, w którym papież poluje na ptaszki. Sam zastawia na nie sieci. Zamiłowanie do polowania pozostało u Leona XIII. od wczesnej młodości, kiedy to jeszcze w Carpineto ze strzelbą na ramieniu szukał zwierzyny w górach.

Ideałem Leona XIII jest być biskupem wszechświatowym i roztaczać opiekę nad mieszkańcami całej kuli ziemskiej. Żaden z papieżów nie rozszerzył tak bardzo czynnego kierunku nad różnymi krajami, jak Leon XIII.

Oczekując wyroku historji, można z góry oddać cześć i hołd głęboki głowie Kościoła, troszczącej się o idee i potrzeby wieku, szczerze i trafnie szukającej rozwiązania mnóstwa palących zagadnień naszego stulecia. Leon XIII chce być rozjemcą zatargu między kapitałem a pracą, między rządami a ludami, pragnie z papiestwa, według wyrażenia jednego z bjografów francuskich, uczynić żywe sumienie ludzkości.

KORESPONDENCJE.

Budapeszt 1. marca.

(Król w Peszcie. — Narady ministrów. — Prasa o Gantschu — Radość opozycji. — Nadzieja rządn... — Gdyby wybory... — Żydowski patrjotyzm. — Proces Zoli. — Żydzi węgierscy wobec wyroku. — Miecz dla Picquarta. — Święto narodowe — Obchód półwiekowy. — Socjaliści a policja. — Na wzór Wieszatiela. — Trochę o przywódzcach. — Wereszczagin w panoramie Styki. — Obrazy Wereszczagina. — Wrażenie odniesione).

Na dworze królewskim w Budzinie po balu odbytym zapanowała względna cisza, prócz audjencji udzielanych dwa razy tygodniowo i prócz obiadów, wydawanych od czasu do czasu dla posłów i dygnitarzy, król Franciszek nie pokazuje się nigdzie, a na dworze królewskim post spowodował nadspodziewany spokój. Wczoraj odbyła się pod prezydencją króla narada ministrów. Szefowi gabinetów przed i zalitawskiego, dalej pp. Gołuchowski i Kallay byli naturalnie przy tej naradzie obecni. Uchwalono pono zwołać delegacje w końcu kwietnia b. r., które tym razem obradować mają w Budapeszcie. Gazety tutejsze, ogólnie biorąc, przepowiadają prędkie ustępstwo barona Gautscha i już mianują hr. Thuna ministrem-prezydentem Austrji. Ile w tych przepowiedniach prawdy, czas to okaże niedaleki zapewne. W każdym razie prasa węgierska chciałaby widzieć więcej energicznego człowieka i N i e m c a naturalnie na krześle ministra-prezydenta w Austrji, któryby słowiańskim zachciankom i żądaniom Czechów i Polaków, Słoweńców i Kroatów tamę mógł położyć.

Opozycyjne pisma, już dzisiaj radości pełne, przepowiadają, że wobec stosunków politycznych i sytuacji nadzwyczaj zawikłanej w Austrji, ugoda finansowa między Austro-Węgrami nie może być na drodze parlamentarnych uchwał załatwioną do maja, co jak wiadomo opozycyjnym Węgrom bardzo byłoby na rękę, ile, że oni czekają jako zbawienia dla swojej ojczyzny, tej upragnionej samodzielności finansowej.

Naturalnie, że rząd opierający się na silnej większości parlamentarnej ma dobrą nadzieję, że w ostatecznym razie da się jeszcze „prowizorjum“ na parę miesięcy przedłużyć, mimo opozycji przewidywanej. Znającym panujące tu rozgoryczenie do gabinetu obecnie zarządzającego sprawami państwa węgierskiego, nie przyjdzie nawet ani na myśl, aby nadzieja rządu w kierunku ewentualnego przedłużenia „prowizorjum“ — miała się spełnić. Baron Banffy ma wiele na sumieniu nietaktownych grzechów i wielu bardzo nieprzyjaciół, a partja liberalno-żydowska wprost wrogo usposobionych dla siebie posłów w izbie i mamy w kraju srożących się malkontentów. W istocie, gdyby teraz miały nastąpić u nas wybory do sejmu, partja rządowa musiałaby olbrzymie sumy łożyć na swoje zwycięstwo, a kto wie, czy w obecnej chwili, mimo ofiar olbrzymich pod względem materjalnym, nie poniosłaby porażki takiej, że na zawsze żydowizm pod płaszczem liberalnego patrjotyzmu się kryjący, wyrugowanyby nie został z politycznej areny, którą dzisiaj owładnął najzupełniej z korzyścią jedynie dla siebie, a na szkodę miljonów chrześcjańskiej ludności Węgier, tumanionych fałszywymi słowy o gorącej miłości żydostwa węgierskiego do ojczyzny. Dla żyda Węgra ojczyzna i niby miłość do kraju rodzinnego, egzystuje tylko w pojęciu interesu, dopóki on ściśle z tą ojczyzną da się połączyć — zmiana tego pojęcia i tej miłości nastąpi z chwilą upadku... interesu. Dzisiejsi patrjotnicy żydzi węgierscy, pięćdziesięciocentowe pokolenie zmadziaryzowanych, a nowo kreowanych Andrassich, Csakich i Karolich, skoro zobaczy, że *Geschäft* dla nich znikł, zabiorą pieniądze nagromadzone i zmykać będą jako Weissy i Silbersteiny, do nowej krainy, po grabież, pozostawiając Węgrom na pamiątkę ich sławną gorącą miłość dla kraju.

Proces Zoli pozawracał głowy formalnie żydom peszteńskim, a wyrok wydany przez sędziów przysięgłych we Francji, — jakby piorunem raził w ich serca. Pan Frenkel Abraham na pamiątkę przegranego procesu i na chwałę Zoli — podał do ministerstwa prośbę, aby mu nazwisko pozwolono zmienić na A d o l f Z o l a — motywując tem, że w uczuciu wdzięczności dla wielkiego obrońcy prawa i sprawiedliwości postanowił zmadziaryzować nazwisko swoje na... Zola!

Żyd jest tego przekonania, że ministerstwo zezwoli mu na to, bo skoro Z a l a (nazwisko słynnego dziś rzeźbiarza węgierskiego) może być uznawane za czysto węgierskie, no to i nazwi-

---

Kronika niedzielna.

(Dreyfussjada. — Porównawcza statystyka. — Ile jest we Francji żydów i co oni tam robią. — Słówko o miljardach, drugie o Rotszyldzie, trzecie o żydach. — Drażliwa struna Francuzów. — Żołnierz i obywatel. — Dreyfuss i armja. — Co żydzi chcieli zrobić przez syndykat, a co otrzymali.)

Dreyfussjada, mimo skończonego procesu Zoli, potrząsająca ciągle opinją publiczną we Francji, i u nas ma swoje odgłosy. Nie jestto nawet nic dziwnego, skoro mamy wątpliwą przyjemność gościć w Galicji 800.000 synów Izraela. Ale *à propos* tej dreyfussjady, często słyszy się u nas pytanie, na które rzadko kto potrafi odpowiedzieć, ile też żydów jest we Francji, skoro oni potrafią tam robić takie awantury, że aż naród krzyczy po ulicach miast: „śmierć żydom!“... Otóż, ja zwykły ptak kronikarski, nie żaden polityk patentowany, podejmuję się tę francuską kwestję żydowską objaśnić po polsku.

Proszę się nie dziwić, że choć we Francji nie ma żadnej Galicji, jest jednak tam tak nazwana „kwestja“ — ale na całym świecie kwestjonują dziś żydów, więc ta „kwestja“ stała się prawdziwie iuternacjonalną.

Otóż, żydów w całej Francji jest tylko, wyraźnie mówię, s t o p i ę ć d z i e s i ą t t y s i ę c y. Mój Boże, gdyby u nas w Galicji tylu tylko było „braci mojżeszowego wyznania“, toby z pewnością nie było kwestji żydowskiej. No, dobrze, ale czem się to dzieje, że 150 000 żydów we Francji daje im się tak we znaki, że wołają: „śmierć żydom!“...

Na to — jest jedna odpowiedź: pieniądz!...

Jakto?..

Proszę posłuchać.

Francja w obligacjach papierowych różnego rodzaju i gatunku, mówię wyraźnie posiada o ś m d z i e s i ą t m i l j a r d ó w franków. Z tego dwadzieścia miljardów znajduje się w rękach żydowskich, a z tych dwudziestu około dziesięciu miljardów więzi w swoich operacjach Rotszyld paryski.

Można sobie wyobrazić, co za potężny wpływ wywierają we Francji takie kolosalne żydowskie kapitały i jakie z tego powodu mają tam znaczenie żydzi w przemyśle, w handlu, na giełdach, w operacjach finansowych, a co za tem idzie w polityce wewnętrznej i zewnętrznej!...

We Francji nie ma proletarjatu żydowskiego, nie ma żydów z pejsami, nie ma nędzy wśród żydów z tej prostej przyczyny, że nie ma tam ubogich żydów, tylko bogaci, lub przynajmniej zamożni. Nie mówią oni inaczej tylko po francusku, obyczaje towarzyskie mają te same co Francuzi, właściwie są bezwyznaniowcami, bo do bóżnicy chodzą tylko dla parady, dla rozrywki towarzyskiej i to tylko w jakieś wielkie święta, jak np. w sądny dzień. Oprócz tego żydzi francuscy różnią się od polskich żydów pewnemi właściwościami, wynikającemi z przyczyn entnograficznych, mianowicie, żydzi do Francji przyszli z Hiszpanji, podczas gdy do nas przywędrowali ci, którzy już dawniej osiedlili się w Niemczech. Mógłby ktoś wprawdzie powiedzieć po galicyjsku: jeden wart szóstkę, a drugi dziesięć centów, co przetłómaczone na polskie znaczyłoby: wart Pac pałaca, a pałac Paca, ale nie mniej prawdą jest, że pomiędzy żydami hiszpańskiego i niemieckiego autoramentu jest pewna różnica, dająca się spostrzegać nawet w rysach etycznej natury.

Mimo to wszystko, nie muszą być te rysy etyczne tak znaczne i tak decydujące, skoro we Francji rozlega się okrzyk: „Śmierć żydom!“

Nic im tam swoją drogą nie będzie, ale zawsze strachu się najedzą, zwłaszcza, że tem dwudziestu miljardom przy takiem usposobieniu opinji publicznej, może być skrojona kurta...

Mało kto u nas wie, że n. p. paryskiego Rotszylda żydzi we Francji nie cierpią, ale go się boją, a on znowu wiedząc, że wszyscy żydzi razem nic mu zrobić nie mogą, drwi z nich przy każdej okazji i nie wyłamując się z pewnej wyznaniowej solidarności, odłącza się jednak od nich i chodzi wśród żydowstwa francuskiego jak trefny odyniec, błyskając od czasu do czasu kłami, przed którymi mniejsze żydki padają plackiem...

Ale Rotszyld zna swój naród i gdy mu raz podobno jakiś panujący, czy Bismarck powiedział, że gdyby chciał, toby został jakim królem greckim, albo rumuńskim, lub czemś podobnem, Rotszyld odparł:

— Wolę być żydem królów, jak królem...

— No, ale gdyby tak ufundować państwo żydowskie, n. p. tam około Jerozolimy — to mógłbyś pan być królem żydowskim...

— Po co? kiedy ja jestem i tak nim... Wprawdzie nie mam korony, a żydzi gdyby mogli, otruliby mnie — ale mam swoje państwo w każdem cudzem państwie i zdaje mi się, dobrze rządzę i panuję może dla tego, że nie mam parlamentów...

Obecny antysemityzm we Francji, mimo różnicy pochodzenia etnograficznego tamtejszych żydów, niezawodnie ma związek z ogólnym prądem, jaki powiał po całej Europie — ale ten prąd zaognił się we Francji z tego powodu, że żydzi uderzyli w najdrażliwszą stronę francnskiego patrjotyzmu — w armję, która była i jest każdego Francuza chlubą, czy on jest rojalistą, czy zwolennikiem cesarstwa, czy republikaninem...

Trzeba wiedzieć, że we Francji oficer, pod względem politycznym i społecznym, jest o całe niebo więcej obywatelem kraju, jak gdziekolwiek indziej. Wszędzie i zawsze naprzód jest Francuzem, a dopiero potem żołnierzem. Stąd panuje tak silny kontakt pomiędzy armją, a otaczającem ją społeczeństwem, że przy każdej sposobności manifestuje się solidarność i gdy w grę wchodzą szersze sprawy, poruszające opinją publiczną, zawsze Francuz broni żołnierza, a żołnierz Francuza...

Sprytni żydzi francuscy przerachowali się i ich syndykat dreyfusowski sprawił skutki wprost przeciwne...

Już z powodu samego Dreyfusa, który czynem, czy czynami swymi znieważył armję francuską, była we Francji podrażniona opinja publiczna, co Rotszyld doskonale odczuwał i odradzał poruszauie tej sprawy przez syndykat dreyfusowski. Ale nie usłuchano go, tylko zażądano na ten cel od niego pieniędzy, jak i od innych bogatych żydów francuskich. Rotszyld dał pieniądze, jednak od wszystkiego umył ręce, bo przedewszystkiem w niewinność Dreyfusa nie wierzy. Wprawdzie, prawie wszyscy żydzi broniący Dreyfusa również nie wierzą w jego niewinność, ale mimo to, a może właśnie dlatego, chcąc go ratować nie uniewinnieniem przez rewizję, a następnie obaleniem wyroku, bo oni doskonale wiedzą, że to jest niemożebnem, lecz samo poruszenie tej sprawy, do pewnego stopnia pozornie rehabilituje Dreyfusa w ten sposób, że zajmuje nim opinję całego świata wśród której, rzecz prosta, muszą się znaleść pewne odcienia zapatrywań, pewne wątpliwości, pewne ścieranie się zdań, pewna gra politycznych temperamentów i namiętności — wszystko to wytwarza chaos, wśród którego sprawa Dreyfusa bądź co bądź stała się sporną, o co właśnie i jedynie żydom chodziło, bo z góry wiedzieli, że czego innego zrobić nie można, a zawsze to jest coś...

Jednak doprawdy, przerachowano się, bo sprawa Dreyfusa z jej syndykatem dla wzrostu antysemityzmu w całej Europie była... drożdżami.,. Wątpię, czy to leży w interesie żydów, choćby nawet Dreyfus uciekł z Czarciej wyspy.

Jaxa Bogdaniec.

sko „Zola“ tak osławione w ostatnich czasach, może mieć prawo uzasadnione do jego przyswojenia dla Węgier i wsławienia z czasem na gruncie żydowsko-madiarskiego życia!

Prócz tych objawów mamy jeszcze jeden dowód żydowskiego liberalizmu. Oto panowie giełdziarze, finansiści, kupcy i geschäfciarze tutejsi — postanowili obdarzyć pułkownika Picquarda honorowym upominkiem, za odwagę, jaką miał w wypowiedzeniu swego zdania przy procesie Zoli: miecz wspaniały ze szczerozłotą rękojeścią, a pochwa wysadzana djamentami i drogiemi kamieniami stanowi prezent honorowy dla pułkownika. Napis na mieczu wyryty: „Pułkownikowi Picquardowi, od liberalnych obywateli wolnego miasta i królewskiej stolicy Węgier — Budapesztu, za obronę niewinnie cierpiącego“. Na adresie, który temu darowi towarzyszy — podpisanych jest, co najmniej 900 osób, ale wszyscy w czambuł wziąwszy obywateli starozakonni — od początkowej litery *A.* aż do *Z.*

Ucieszy się zapewne wyrzucony z armji francuskiej pułkownik i może przeszle naszym żydkom w odwdzięczeniu się jaki nowy francuski... cukierek, usmarzony w kuchni syndykatu Dreyfusa. (D. n.).

Pobóg.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 6. marca.

W sali ratuszowej o godz. 4. wieczorem odczyt dr. Wł. Ostrożyńskiego pt. „Wpływ nędzy i ciemnoty na przestępność.“

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Świerszczyk za piecem“, opera Goldmarka; wieczorem „Dzwon zatopiony“, bajka dramatyczna G. Hauptmana.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Eustachy książę Sanguszko wyjechał wczoraj popołudniu pociągiem pospiesznym na kilka dni do Wiednia.

Kalendarz. Niedziela (6.): Kolety p. Wschód słońca o godzinie 6. minut 40, zachód o godzinie 5. minut 45.

Odznaczenie. Cesarz nadał wachmistrzowi Walkiewiczowi, przy komendzie żandarmerji nr. 5 we Lwowie, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Obchód jubileuszowy Ojca św. O godz. 9½ rano pochód uroczysty z ratusza do katedry; o godz. 10. nabożeństwo uroczyste w archikatedrze; o godz. 12. uroczysty obchód w ratuszu; o godz. 4. popoł. uroczysty obchód w szkole dla sług w szkole Staszica. **Wieczorem iluminacja miasta.**

W „Sokole“ uroczysty wieczór myzyczno-deklamacyjny. Po wieczorze wieczornica dla członków.

Obchód Mickiewiczowski. Komisja pomnikowa centralnego komitetu lwowskiego odbyła onegdaj po południu kilkugodzinne posiedzenie pod przewodnictwem radcy dworu profesora Ćwiklińskiego i wysłuchała zaproszonych jako rzeczoznawców, artystów-rzeźbiarzy, pp. Marconiego i Antoniego Popiela, artystów-malarzy, pp. Augustynowicza i Reichana, oraz architekta p. Rawskiego; dyrektor Hochberger usprawiedliwił swą nieobecność. Dyskusja toczyła się nad kwestją sposobu przeprowadzenia znanej uchwały komisji co do wzniesienia we Lwowie na cześć Mickiewicza pomnika w kształcie kolumny. Najbliższe posiedzenie odbędzie się od dziś, niedzieli, za tydzień, o godzinie 11. przed południem.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łac.: Kanoniczną instytucję otrzymali: ks. Jan Trzopiński na probostwo w Kochawinie, ks. Ferdynand Majewski na probostwo w Tłumaczu. — Przeniesieni: ks. Jan Bladowski z Hodowicy do Bóbrki, ks. Józef Jarek z Bóbrki do Żurawna; ks. Jan Diugiewicz tymczasowy deficjent jako kooperator toporowski przeznaczony do Janowa. — Konkurs na opróżnione probostwo w Kobylnicy (Felbach) rozpisany do 15, kwietnia br.

Djecezja przemyska: Odznaczeni *expos. can.* ks. Jan Bardzik, proboszcz w Jasionowie i ks. Tomasz Frankiewicz, proboszcz w Żołyni. Rok. i mon. ks. Franciszek Stankiewicz, proboszcz w Besku. — Prezentę na probostwo w Warzycach otrzymał ks. Gracjan Szklarski, wikarjusz z Jasła. — Zmarł ks. Andrzej Pacuła, proboszcz w Tyrawie wołoskiej w 33 roku życia, a 9 kapłaństwa.

Tow. śpiewackie „Echo“. Doroczne walne zgromadzenie „Echa“ odbyło się onegdaj przy licznym udziale członków. Po przyjęciu sprawozdania z działalności wydziału i stanu kasy udzielono ustępującemu wydziałowi wotum zaufania. Następnie dokonano wyborów. Prezesem obrano ponownie p. Bron. Laskownickiego, zastępcą p. Miecz. Dropiowskiego, dyrektorem artystycznym ponownie p. Jana Galla, przyczem urządzili „Echiści“ ukochanemu swemu dyrektorowi serdeczną owację. Skarbnikiem Chrzanowskiego Wład. Do wydziału wybrano pp.: Domiszewskiego Franc., Świtalskiego Bronisława, Gürtlera Alojzego, Neumanna Wiktora i Lecha Antoniego. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Rosenbusch Adolf, Joszt Feliks i Nowicki Wład. W końcu przy ożywionej dyskusji załatwiono wiele donioslych spraw i reform w celu polepszenia stosunków towarzystwa „Echa“.

Powietrze zatrute rozchodzi się w pasażu Hausmanna z kamienicy l. 7. Mieszkańcy twierdzą, że od roku gnije w podwórzu beczka ze śledziami i kanały od niepamiętnego czasu są nieczyszczone, zaś wszelkie odnoszenia się do władz były bezskuteczne.

Nagła śmierć. Dziś rano o godzinie dziesiątej zmarł rażony udarem sercowym Karol Krupa, listonosz, liczący lat 59, żonaty, bezdzietny. Niezwłoczna pomoc lekarska okazała się bezskuteczną.

Syn zaskarżył ojca. Rzadki ten wypadek wydarzył się między żydami we Lwowie. Dr. medycyny Izrael Fels zaskarżył swego ojca, bławatnego kupca Herca Felsa, że ten bezprawnie nie chce mu wydać jego własności: dyplomu lekarskiego i legalizowanego widymatu. Ojciec w tej sprawie twierdzi: „Nie wydam synowi dokumentów, ... mu pieniądze i bieliznę i „pech“ (mace) i „naniut“ (rodzaj makagigów), aby mógł tylko skończyć nauki w Wiedniu. Został doktorem i co? teraz skarży swego własnego ojca“.

Jak się ten charakterystyczny spór między ojcem ortodoksą, a synem postępowcem skończy, na razie nie da się przewidzieć.

Zmiana własności. Dobra „Kamienica“ w obszarze 6000 mórg przeważnie pięknych lasów, własność niegdyś Marszałkowiczów, następnie hr. Potulickich, przeszła w tych dniach na własność znanego dzielnego przemysłowca naszego p. Lipińskiego, założyciela i dyrektora pierwszej w kraju naszym fabryki wagonów w Sanoku.

Nieszczęśliwy wypadek. Zginął pod kopytami końskiemi dnia 13. lutego rb. w Kutach kościelny Szymański, starzec 70-letni i głuchy. Śledztwo w toku przeciw woźnicy, który pomimo, że widział kroczącego po przed konie Szymańskiego, koni nie wstrzymał.

Komers akademicki odbył się we czwartek wieczorem w Krakowie w sali brow. braci Johnów, przy udziale polskich akademików z Wiednia i Hradcu. Przewodniczył p. Talar, słuchacz filozofji. Omawiano zachowanie się spokojne i poważne studentów słowiańskich podczas ostatnich zajść akademickich w Pradze, Wiedniu i Hradcu. Na wniosek p. Merunowicza uchwalono wysłać telegram do wiedeńskiego „Ogniska“, wyrażający uznanie za zajęte w sprawie zajść stanowisko. Z kolei obradowano nad potrzebą wybrania komisji, któraby utrzymywała stałe stosunki z wszystkiemi słowiańskiemi stowarz. akademickiemi. Wiec w tej sprawie odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Samobójstwo. W Chrzanowie odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu służbowego Mikołaj Konasiewicz, strażnik skarbowy. Wypadek ten miał miejsce we czwartek d. 3. bm. o godz. wpół do 12. w nocy w lokalu straży skarbowej. Przed samym wystrzałem Konasiewicz pożegnał kolegę Kuczyńskiego słowem „Servus!“

Aresztowanie złoczyńców. Przed kilku dniami donosiliśmy w kronice o oblaniu kwasem siarczanym kilkunastu osób w dzielnicy wiedeńskiej Hietzing. Mimo bardzo troskliwych poszukiwań, policja nie mogła odkryć sprawcy. Dopiero dnia 2. b. m. udało jej się trafić na ślad złoczyńcy. Jest nim czternasto-letni chłopiec Otkar Zorn, uczeń bronzowniczy. Majster jego Nowotny, zadenuncjował osobiście tego małego łotrzyka. Według niego Zorn posiada najgorsze instynkty, jest bowiem złodziejem i rozbójnikiem. Przed kilku dniami otworzył kurek od rezerwoaru gazowego i gdyby nie nagłe zjawienie się pryncypała, mogłaby nastąpić straszna katastrofa. W kuferku jego znaleziono kilka litrów witrjolelu i przyrząd w formie sikawki, którym się posługiwał do oblewania. Przyaresztowano również niejaką Kowali, która oblała kwasem siarczanym swoją nieprzyjaciółkę kupcowę Barbarę Hoffmann tak szkodliwie, iż życiu jej zagraża poważne niebezpieczeństwo. Lewe oko jest już stracone, a prawe bardzo silnie zagrożone. Między nią i Zornem niema jednak żadnego związku.

Pogrzeb ś. p. profesora Rudnickiego odbył się onegdaj o godzinie 3. po południu z pomieszkania przy ulicy Kopernika na cmentarz Łyczakowski. Konduktowi, który prowadził ksiądz mitrat Bielecki, towarzyszyły niezliczone tłumy publiczności. W drodze śpiewał chór elewów grecko-katolickiego seminarjum.

Wiadomości djecezjalne. Rzymsko-katolicka djecezja przemyske. Otrzymali preyentę: na probostwo w Tuligłowach ad Komarno ksiądz Andrzej Żegleń, wikary w Dukli; na probostwo w Radenicach ksiądz Wincenty Zbiegniewicz, proboszcz w Michałówce. — Zamianowany administratorem w Tyrawie Wołoskiej ksiądz Jan Jakubowski, tamtejszy wikary. — Przeniesieni wikarjusze: ksiądz Franciszek Mach z Jeżowego do Gorlic; ksiądz Bronisław Swiejkowski z Gorli do Jeżowego; ksiądz Józef Decowski z Jeżowego do Spiów; ksiądz Antoni Dziurzyński ze Spiow do Jeżowego; ksiądż Ignacy Krysakowski z Rymanowa do Jasienicy, jako drugi wikary *ad personam* proboszcza; ksiądz Stanisław Szufa z Zarszyna do Rymanowa, — Konkurs na opróżnione probostwo w Tyrawie Wołoskiej rozpisany do dnia 1. maja r. b.

Wyjazd. P. Ludwik Heller, jeden z dyrektorów sceny lwowskiej, wyjechał do Warszawy w celu poczynienia przygotowań do występów operetki lwowskiej w Warszawie przez sezon letni. Rado miejska, przygotuj się, że w jesieni znów wpłynie podanie o podwyższenie subwencji, motywowane tem, że biedni dyrektorowie stracili na operetce w Warszawie.

Przejechanie. Wóz naładowany lodem przejechał wczoraj Annę Ibowicz, żonę ślusarza kolejowego. Biedaczkę potłuczoną okropnie, ze złamaną prawą nogą odstawiła stacja ratunkowa do domu.

* **Zapowiedziany** na 5. marca w sali ratuszowej odczyt prof. dr. Wł. Ostrożyńskiego p. t. „Wpływ nędzy i ciemnoty na przestępność“, został odłożony na 6. marca (w niedzielę) na godz. 4. popołudniu, z tego powodu, że w sobotę wypadło nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.

* **W „Sokole“** odbędzie się dziś o godz. 6. wieczorek ureczysty z powodu 31ej rocznicy założenia „Sokoła.“ Program wokalno-gimnastyczny.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Świerszczyk za piecem“, opera w 3 aktach K. Goldmarka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Dzwon zatopiony“, bajka dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprowicza, muzyka Fr. Słomkowskiego; jutro w poniedziałek „Porwanie Sabinek“, komedja w 4 aktach P. i Fr. Schönthanów; we wtorek „Hugonoci“, opera w 4 aktach Mayerbeera; w środę „Dzwon zatopiony“; we czwartek „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki; w piątek po raz kierwszy „Kula u nogi“, sztuka w 4 aktach Jana Sztukiewicza, autora „Popychadła“.

Wieczór kwartetowy dany wczoraj w Towarzystwie muzycznem, zajął miejsce godne w szeregu koncertów tej kategorji. Publiczność, jak i zakomitemi wykonanie. Współdziałali w nim pp. Melcer, Wolfsthal, Sladek, Jackl i Pulikowski. Pieśni śpiewała panna Chulawska z powodzeniem. Zainteresowanie jednak główne wzbudził kwintet Cezarego Francka, kompozycja nowoczesna, dzieło niepospolitego talentu. Powrócimy jeszcze w dłuższem sprawozdaniu i do wykonawców i do utworów, zaznaczamy więc na razie to jeszcze tylko, że publiczność złożona z prawdziwych miłośników muzyki, oklaskiwała gorąco wczorajszych koncertantów.

Obraz „Słowiańszczyzna“ nie spalił się. Stało się to dzięki szczęśliwemu przypadkowi. Oto stowarzyszenie „Słowiańska Beseda“ w Wiedniu urządzało w swych salonach bal kostjumowy. Przy dekorowaniu sali, w której wisiał obraz Grottgera, wyniesiono stamtąd tę pamiątkę, a ogień wybuchł właśnie w owej sali już po wyniesieniu „Słowiańszczyzny“.

Z izby sądowej.

Lwów 5. marca.

(Piętnaście pożarów).

Publiczność zaczyna się procesem Gimplów żywo interesować. Audytorjum dzisiaj jest ogromnie liczne, tak, że zamknięto bramę główną, by już nikogo nie wpuszczać.

Jeden z przesłuchanych dzisiaj świadków opowiada, że przy szóstym czy przy siódmym pożarze widział wysoką postać z jakiemś naczyniem w ręku; postać ta jakby coś z owego naczynia wyrzuciła i natychmiast zniknęła, a z chaty, przy której się to działo, buchnęły płomienie.

Powołane na świadków żona i córka Izaaka Gimpla utrzymują, że ów chłop opowiadał o tem w karczmie i mówił, że to była jakaś baba w białej płachcie. Włościanin ten przeczy temu i obstaje przy tem, że była to postać męska, w długiej bekieszy, przypominająca młodego Gimpla.

Świadek włościanin Merkel bardzo wyraźnie wskazuje, że podpalaczem był Pejsach; świadek ten widział dokładnie przed ostatnim z rzędu pożarem, jak Pejsach był koło u-atrzonej chałupy i zapalał kilkakrotnie zapałki. Siedmioletnia wychowanka Merkla mówiła świadkowi po jednym z pożarów, że ogień podłożył Pejsach, gdyż widziała to sama bardzo dobrze. Dziewczynka ta kłamać nie lubi, a że jest rozgarniona i ciekawa, świadek w prawdziwość jej słów nie wątpi. Dziewczynka ta powtórzyła to samo spostrzeżenie żandarmom.

Staje ona także przed sądem. Na imię jej Marynka, ale jak na nazwisko, tego jej wychowawca nie wie, bo nazwisko to „bardzo ciężkie“. Marynia wchodzi prowadzona za rękę przez Merkla, zakutana w mnóstwo chustek, ciekawie patrzy po sali. Zrazu nie ma śmiałości odpowiadać, ale na dobrotliwe perswazje radców Hayderera i Litwinowicza, ośmiela się i szczebiocze po rusku, jak Pejsach stał pod stodołą włościańską, wyjął jedną zapałkę, potarł o spodnie, a gdy ta zgasła, zaświecił drugą, włożył pomiędzy siano i słomę, a następnie uciekł do karczmy. To wszystko Marynia bardzo dokładnie widziała i pamięta. Powiedziała zaraz o tem swojemu stryjowi i innym włościanom, a potem także żandarmowi.

Pejsach na zeznania dziewczynki zirytowany odpowiada, że Marynia została podmówiona przez włościan. Przewodniczący przedstawia mu, że kilkuletniego dziecka nie można namówić do fałszywych zeznań.

Rozprawę odroczono.

Sytuacja.

P. Dawid Abrahamowicz, bawiący teraz we Lwowie, prosi nas o umieszczenie następującego oswiadczenia:

W sobotnim porannym numerze *Słowa Polskiego* w rubryce „Sprawy bieżące“ znajduje się następujący ustęp:

„Bylibyśmy woleli, żeby prezydent Abrahamowicz, który w wilję był zdecydowanym przeciwnikiem sposobu wprowadzenia nieszczęsnej (!) *lex* Falkenhayn, a na drugi dzień poświęcił się z wiadomem powodzeniem, był wyzyskał parlamentarną pauzę, i nabyte doświadczenie spożytkował, pouczając interwievera *Czasu* na temat, jak się nie przeprowadza zmian regulaminowych. Oczywiście, że niesmaczne wersje, jakoby mimo zaprzeczeń stare prezydjum nie całkiem zrezygnowało z aspiracyj do ponownego wyboru, są całkiem bezpodstawne“.

Pomijając tendencję ustępu tego, o którą sądzę, że *Neue fr. Presse* mogłaby być zazdrosną, mam sobie za obowiązek oświadczyć, że zdanie moje o wprowadzeniu „*legis* Falkenhayn“ wypowiedziałem jasno i otwarcie na posiedzeniu koła polskiego w dniu 25. listopada 1897 roku — w szczególności, iż mam poważne wątpliwości, czy wobec teroryzmu, jakiemu ulega obstrukcja niemiecka, cel zamierzony, t. j. oderwanie elementów anarchicznych od spokojniejszych, względnie uwolnienie tych ostatnich od teroryzmu pp. Wolfów, Schönererów, Daszyńskich i t. p. da się osiągnąć za pomocą „*legis* Falkenhayn“. Skoro jednak większość parlamentarna, a tem samem i koło polskie uzna, iż uchwalenie prowizorjum ugodowego z Węgrami jest niemożliwem przy dalszem tolerowaniu w parlamencie prawa pięści i gwałtu, to jako prezydent izby, bacząc na to, iż nie chodzi tu o interes partyjny, lecz wprost o najważniejszą sprawę państwa, zrobię co należy, by utrzymać funkcje parlamentu austrjackiego i spełnić wobec państwa wielki obowiązek. Po nadto dodałem, że „*lex* Falkenhayn“ nie narusza w niczem praw poselskich — lecz jedynie wymierzoną jest przeciwko bezprawiom przez posłów w parlamencie popełnianym.

Nie było więc to z mej strony poświęceniem, jak myślnie twierdzi *Słowo Polskie*, lecz wprost spełnieniem obowiązku wobec państwa i wobec większości parlamentu. Również bezpodstawne jest twierdzenie *Słowa Polskiego* jakoby prezydjum nie całkiem zrezygnowało z aspiracyj do ponownego wyboru. Co do mnie, oświadczyłem wobec prezydjum kierowników klubów, jeszcze przed pauzą parlamentarną, że nie uważam za właściwe, aby w obecnych warunkach Polak był prezydentem izby, a na ponowny wybór nietylko ubiegać się nie będę, lecz w razie, gdyby padł na mnie, nie przyjmę go. Koledzy zaś moi dotychczasowi wiceprezydenci pp. Kramarz i Fuchs nie złożyli dotąd żadnego oświadczenia. Prócz tego wiadomo mi, że ani Czesi, ani niemiecki klub katolicki, nie są tak wrażliwi na życzenia obstrukcji, jak to bywają pewne pisma — „*polskie*“.

Z poważaniem

Dawid Abrahamowicz.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 5. marca. Jak się dowiaduję z najpoważniejszego źródła, cesarz podpisał patent zwołujący radę państwa na 21. b. m. Ponieważ 2. kwietnia jest niedziela palmowa, przeto dla sesji pozostaje tylko 10. dni. gdyż po niedzieli palmowej rozpoczynają się ferje wielkanocne.

Wiedeń 5. marca. *Wiener Zeitung* ogłasza dziś rozporządzenia językowe dla Czech i Moraw.

Sąd o treści i kierunku tych rozporządzeń musimy naturalnie pozostawić naszym czeskim sprzymierzeńcom, ponieważ nie jesteśmy powołani do rozstrzygnięcia, co dla ich rozwoju narodowego jest korzystnem, a co mu szkodzić może.

Rozporządzenie dla Czech ze względu na zasadę, że każdy mieszkaniec Czech może we wszystkich w rozporządzeniu wymienionych władzach poszukiwać swego prawa w jednym z języków krajowych, głosi co następuje:

Językiem urzędowym i służbowym jest ten język krajowy, do którego ludność danego okręgu na podstawie spisu się przyznaje. W językowo mięszanych okręgach mają być obydwa języki krajowe jednakowo używane.

Jako mięszane pod względem językowym należy uważać okręgi:

a) okręgi tych władz i organów, których okręg zawiera jedną albo kilka gmin, jeżeli co najmniej w jednej gminie okręgu przynajmniej czwarta część ludności według ostatniego spisu ludności przyznaje się do innego języka krajowego.

b) okręgi tych władz, których okręg obejmuje cały powiat sądowy, jeżeli przynajmniej piąta część całego powiatu sądowego posiada ludność przyznającą się do innego języka krajowego w rozmiarze oznaczonym pod a).

c) okręgi tych władz, których okręg rozciąga się na kilka powiatów sądowych, jeżeli tylko chociaż jeden powiat sądowy posiada ludność mięszaną po myśli ustępu b).

d) okręgi władz ustanowionych dla stolicy kraju Pragi.

Według tego w przyszłości trzeba będzie w Czechach rozróżniać okręgi jedno- i różnojęzykowe.

Co się tyczy wpisów do ksiąg publicznych, to wydano nowy przepis, a mianowicie, że jeżeli język ustnej lub pisemnej prośby nie zgadza się z językiem urzędowym władzy, która ma dokonać wpisu, należy do tego wpisu dołączyć tłómaczenie w języku urzędowym.

Specjalne postanowienia, zawarte w dotychczasowych rozporządzeniach językowych, a tyczące się kas i urzędów, mających styczność z pieniędzmi, następnie służby i manipulacji przy pocztach i telegrafach, oraz stosunku do władz wojskowych i centralnych pozostają nadal w swej mocy.

Podczas gdy ostatni przepis jest analogicznym także i dla Moraw, różni się wydane dla tego kraju rozporządzenie tem, że ze względu na zupełnie inaczej ukształtowane stosunki etnograficzne, wychodzi z założenia, iż wszystkie władze, wymienione w rozporządzeniu są dwujęzykowe.

W przeciwieństwie jednak do dotychczas istniejących rozporządzeń, odpadnie przymus posługiwania się przy naradzie językiem rozprawy publicznej, a w sprawach cywilnych sporów tak zwany protokół sumaryczny będzie mógł w razie potrzeby prowadzony być w obu językach.

Prócz tego zarządzono, aby w czynnościach urzędowych, nie spowodowanych przez stronę prywatną, używano języka odpowiedniego traktowanemu przedmiotowi z wyjątkiem tych wypadków, w których czynność urzędowa ma prowadzić do porozumienia stron.

We wszystkich innych czynnościach urzędowych tego rodzaju przepisy rozporządzeń językowych nie będą miały żadnego zastosowania.

Jednakowe dla Czech i Moraw są przepisy co do kwalifikacji językowej urzędników. Według nich władze mają obsadzać posady według istotnej potrzeby, zważając pilnie na zasadnicze postanowienia rozporządzeń. Każdy urzędnik zatem będzie musiał posiadać te wiadomości językowe, jakich jego służba w istocię wymagać będzie. W Czechach zatem już przy rozpisywaniu konkursów będzie oznaczone, jakie wiadomości językowe dany urzędnik posiadać powinien.

Praga 5. marca. Według *Prager Abendblatt* rząd złoży natychmiast po otwarciu rady państwa programowe oświadczenie co do celów, do jakich dążyć zamierza. Berlińska *Post* powiada, że celem wczesnego zwołania delegacyj wspólnych jest zapewnienie gospodarki państwowej na wypadek komplikacyj zewnętrznych na wiosnę. *Prager Abendblatt* oświadcza, iż motywowanie to pozbawione jest wszelkiej podstawy, gdyż o jakichś zawikłaniach wcale mowy nie było.

Wiedeń 5. marca. Cesarz przyjmował wczoraj na dłuższej audjencji br. Gautscha.

Praga 5. marca Na wczorajszem poufnem zebraniu studentów czeskich uchwalono rezolucję przeciwko ugodzie na Morawach, gdyż szkodzi ona interesom Czechów i dotyka prawno-państwowego programu czeskiego. Dalej żąda rezolucja, aby wszystkie stowarzyszenia czeskie oparły się tej nowej ugodzie i zaprotestowały przeciwko oportunistycznemu postępowaniu posłów czeskich.

Wiedeń 5. marca. *N. W. Tagblatt* zachowuje się wobec nowych rozporządzeń językowych z wielką rezerwą. Przewidując opór Czechów powiada, że dla Niemców pozostaje i nadal kwestja językowa nierozstrzygniętą i jedną z tych, które się z szeregu innych kwestyj usunąć nie dadzą.

Wiedeń 5. marca. *Wiener Ztg* ogłasza patent cesarski, **zwołujący radę państwa na 21 bm.**

Wiedeń 5. marca. Ks. Windischgraetz mianowany prezydentem, hr. Auersperg i br. Hoyos wiceprezydentami izby panów.

Berlin 5. marca. Do *Kreus Ztg.* donoszą z Wiednia, iż uchwała co do zwołania delegacyj na kwiecień jest tylko warunkową. Gdyby bowiem rada państwa okazała się zdolną do pozytywnej pracy, delegacje zwołane zostaną dopiero w terminie późniejszym.

Wiedeń 5. marca. Członkowie komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego, bawiący w Wiedniu, odbyli konferencję w sprawie rozporządzeń językowych. Uznali oni, iż nowe rozporządzenia, dzielące Czechy na trzy okręgi są ostatecznie do przyjęcia. W niektórych przepisach, jak np. w tym, że w uznaniu jedności kraju, wpisy w księgach urzędowych w całym kraju mogą być uskutecznione w obu językach, widać, zdaniem ich nawet pewien postęp. Ostro natomiast występują przeciw temu, że na Morawach nie zaprowadzono języka czeskiego w służbie wewnętrznej.

Praga 5. marca. Na przyszły tydzień odbędzie się tu konferencja kierowników stronnictwa postępowego i narodowego w sprawie rozporządzeń językowych.

Praga 5. marca. Dzienniki tutejsze, nie będąc w posiadaniu oryginalnego tekstu nowych rozporządzeń językowych wyrażają się o nich z wielką rezerwą.

Hlas Naroda i *Narodni Listy* nie wyrażają swego zdania. *Politik* nie jest zadowoloną z nowych rozporządzeń językowych. *Bohemia* i *Prager Tagblatt* zachowują rezerwę.

Wiedeń 5. marca. *Deutsche Zeitung* i inne organa niemieckiego stronnictwa narodowego oświadczają, iż nowe rozporządzenia językowe nie są do przyjęcia.

Tryjest 5. marca. Korespondent wiedeński tutejszego dziennika *Matino* ogłasza treść rozmowy swej z p. Wolfem, który oświadczył, że stronnictwo jego odrzuca wprost rozporządzenia językowe i wystąpi przeciw nim w jak najostrzejszy sposób. Inne stronnictwa niemieckie — zdaniem jego — chcąc nie chcąc, wobec stanowiska jego stronnictwa, będą musiały wystąpić także przeciw rozporządzeniom językowym.

Wiedeń 5. marca. Program pierwszego posiedzenia rady państwa, jak się dowiaduję, będzie następujący: 1. wybór prezydjum; 2. programowe oświadczenie rządu; 3. wybór delegacji; 4. przedłożenie rządowe w sprawie ugody węgierskiej; 5. wybór komisji dla tej ugody.

Wiedeń 5. marca. Organ dra Ebenhocha *Linser Volksblatt* uważa sojusz katolickiego stronnnictwa ludowego z Młodoczechami za zerwany, a to z powodu stanowiska, jakie zajęli Młodoczesi w sejmie czeskim wobec aspiracji czeskiej szlachty, która przez usta hr. Schoenborna ponowiła wniosek o zaprowadzenie wyznaniowej szkoły ludowej.

Vaterland przytaczając artykył z *Linser Volksblattu* oświadcza, że wskutek tego zapewne nastąpi rozbicie się większości i zmieni się także stosunek stronnictw do rozporządzeń językowych.

Vaterland uważa istnienie większości takiej, jak była w poprzedniej sesji, za silnie zakwestjonowane.

Wiedeń 5. marca. Dzisiejsza *N. fr. Presse* pisze o rozporządzeniach językowych co następuje: O przywróceniu tego stanu, jaki istniał pod względem językowym przed rozporządzeniami hr. Badeniego, nie ma mowy Dziś już jednak powiedzieć można, że Czesi i dzięki nowym rozporządzeniom systematycznie zbliżają się do celu. Przez wprowadzenie swego języka do wewnętrznej służby władz państwowych, wyrabiają sobie zwolna sferę urzędniczą czesko-narodową, na wzór tej, jaką posiada Galicja, dążąc tem samem do stopniowego rozluźnienia związku z rządem centralnym i do ostatecznego wyodrębnienia czeskiego ciała państwowego. Ze względu, że koncesje przyznane Czechom w rozporządzeniach Badeniowskikh i teraz w przeważnej części są utrzymane, nie trzeba się obawiać obstrukcji ze strony Czechów przeciw nowym rozporządzeniom. Co do Niemców natomiast, nie jest to całkiem pewne. Formalnie spełniono wprawdzie kardynalne żądanie Niemców, zniesiono bowiem rozporządzenia hr. Badeniego — materjalnie atoli połowa treści rozporządzeń dawniejszych, tj. wprowadzenie języka czeskiego do wewnętrznej służby władz państwowych, przeszła także do rozporządzeń br. Gautscha.

Uczyniono wprawdzie to ustępstwo na rzecz zasadniczego stanowiska Niemców, że uregulowanie sprawy językowej należy do ustawodawstwa, nie zaś do egzekutywy, bo nowe rozporządzenia nazwano prowizorycznemi; uwzględniono także po części uprawnione żądanie Niemców, co do zamkniętego niemieckiego obszaru językowego w Czechach, zniesiono też faktycznie bezprawne i niewykonalne, a co więcej wprost śmieszne przepisy rozporządzeń badeniowskich, ale pomimo to uznano również zasadę, że w obszarze językowym niemieckim podania czeskie po czesku muszą być załatwiane, a tylko w niemieckich księgach gruntowych dokumenty czeskie mają być tłómaczone na język niemiecki. Co do językowej kwalifikacji urzędników wzięto wprawdzie za podstawę faktyczną potrzebę i wymagania służby — co jednak uznać należy za faktyczną potrzebę, i ocenić czego służba wymaga, to jest pytanie dla Niemców bardzo niebezpieczne.

Omawiając w dalszym ciągu ogłoszone już szczegóły nowych rozporządzeń *Neue fr. Presse* przychodzi do wniosku, że Niemcom poczyniono w nich bardzo nieznaczne ustępstwa. Zasadnicze, co prawda, przywrócony został urzędowy język niemiecki w Czechach, w praktycznem jednak zastosowaniu od rządu zależeć będzie wprowadzenie napowrót od wypadku do wypadku utrakwizmu.

Artykuł kończy się temi słowy: Także w nowych rozporządzeniach jest jeszcze za dużo Badeniego, a za mało Gautscha. Tymczasem właśnie po gabinecie urzędniczym należało się

podziewać zrozumienia niepowetowanych szkód dla administracji państwowej, jakie musi przynieść z sobą zniesienie urzędowego języka niemieckiego w Czechach i na Morawach.

Także *N. W. Tagblatt* pragnie wyczekać wpierw pełnego tekstu rozporządzeń, zanim wyda o nich sąd stanowczy. Jedno tylko — zdaniem tego pisma — jest rzeczą pewną, że w nowych rozporządzeniach i rząd i państwo uznają, że walka, jaką Niemcy od roku prowadzą, jest w pełnem tego słowa znaczeniu walką o prawo. U Niemców przy ocenianiu tych rozporządzeń objawią się niewątpliwie drobne różnice zdań: jedni obstawać będą niezbicie przy *status quo ante*, inni będą szukali dróg do znalezienia jakiegoś *modus vivendi*. Ostatecznie decydujące słowo w tej kwestji należy do posłów niemieckich.

Reichswehr, która — jak wiadomo — po ustąpieniu hr. Badeniego przestała być organem rządowym, wyraża zdanie, że rozporządzenia językowe dlatego właśnie, iż miały wszystkim stronnictwom dogodzić, nikogo właściwie nie zadowalniają. Bądź co bądź jednak dobrze się stało, że je ogłoszono, bo teraz już wiadomo, że one nawet prowizorycznie nie przywrócą spokoju narodowościowego w Czechach. Można o nich spokojnie powiedzieć: *Lasciate ogni speranza*.

Dalej *Reichwehr* nazywa rozporządzenia językowe kompleksem wątpliwych ustępstw na korzyść Niemców, konglomeratem półśrodków. Rozporządzeń tych Niemcy nie mogą przyjąć. Wyłoniły one jedynie z siebie nowy przedmiot sporny: mianowicie kwestję morawską.

Ostdeut. Rundsch., organ Wolfa, oświadcza, że skoro rozporządzeń Badeniowskich nie cofnięto w całości, — będą dyrektywą dla Niemców uchwały wieców w Chebie i Celowcu.

Fremdenblatt mówi: Spełniły się życzenia Niemców w sprawie zniesienia rozporządzeń hr. Badeniego. Ustawodawstwu zastrzeżono ostateczne uregulowanie kwestji językowej i dlatego nie powinno się owych rozporządzeń językowych oceniać według miary, — czy istotnie czynią zadość wszystkim postulatom. Trudności wynikające ze sporu językowego, powinny być usuwane w miarę zawikłań parlamentarnych. Rozporządzenia Gautscha odbierają obstrukcji najlepszy materjał palny. Niektóre południowo-niemieckie i czeskie stronnictwa skłonią się do traktowania kwestji językowej, stosownie do praktycznej możliwości rozwiązania jej i na podstawie istotnych potrzeb obu narodowości — a wtenczas rozporządzenia otworzą drogę do normalnych stosunków w parlamencie.

Ale ryzykownem jest rozpoczęciem dzieła, żądać w Austrji od stronnictw spokojnej rozwagi i przedmiotowego traktowania rzeczy. Trzeba zatem wyczekiwać, jakie wrażenie wywrą rozporządzenia językowe — zanim się z zanadto wielką radością powita reaktywowanie parlamentu. Czy ten parlament zdobędzie się na siłę twórczą — zależeć będzie od samych stronnictw, a mianowicie od tego, czy mimo publikacyj rozporządzeń obstrukcja będzie i nadal szaleć. Stosunek stronnictw do rządu, jest teraz niejaśniejszym, niż kiedykolwiek. Na razie piekącą jest odpowiedź na pytanie, czy stronnictwa chcą zachowania parlamentaryzmu, czy nie, a nie odpowiedź co do tego, które partje pójdą z rządem, a które przeciw niemu.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 5. marca. W sejmie żądał Schneider od rządu reformy wyborczej, opartej na następującej podstawie: Czynne prawo wyborcze ma każdy obywatel, który ukończył 26 rok życia, bierne zaś począwszy od 30 roku życia. Żydzi nie posiadają ani prawa wybierania ani wybieralności, jak również osoby pochodzące z żydów i mężowie, których żony są pochodzenia żydowskiego. Szacherki wyborcze mają być karane aresztem od trzech do sześciu miesięcy. Żyd, albo też pochodzący z żydów, który wpływa na wybór słowem lub piórem ma być karany więzieniem najmniej półrocznem.

Wniosku tego nie podpisali niemieccy narodowcy.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 5. marca. *N. W. Tagblatt* zapewnia ponownie, że w tym roku odbędą się wielkie manewry morskie.

Praga 5. marca. Wczoraj około godziny 8 wieczorem zebrało się z 50 osób, które pociągnęły przed redakcję *Narodnich Listów*, wydając okrzyki *„na zdar"* i śpiewając *„Hej Slovane!"* Policja rozprószyła tłum. Przyczyna demonstracji nieznana.

Budapeszt 5. marca. W sejmie motywował Kossuth swój wniosek, tyczący się wysłania do parlamentu włoskiego telegramu gratulacyjnego z okazji jubileuszu nadania konstytucji.

Banffy uważa czas za niestosowny, gdyż w r. 1848 tylko Piemont, a nie całe Włochy, otrzymał konstytucję.

Wniosek odrzucono.

Berlin 5. marca. Według biura Wolffa carowa zachorowała na zapalenie płuc.

Kolonja 5. marca. *Köln. Ztg.* donosi ze Skutari, iż w Czarnogórze panuje wielkie rozgoryczenie z powodu zarządzeń wojskowych, jakie poczyniła Turcja, aby stłumić ruch czarnogórski w Albanji.

Paryż 5. marca. Pułkownik Henry w ostatniej chwili zgodził się na pojedynek z Picqartem. Pojedynek odbędzie się dziś.

Rzym 5. marca. Z okazji jubileuszu konstytucji odbyły się tu wspaniałe uroczystości. W południe był przegląd wojsk, przyczem parę królewską przyjmowano owacyjnie. Popołudniu odbyło się na Kapitolu uroczyste zebranie, na którem odczytano adresy hołdownicze senatu, izby i podesty Rzymu. Król dziękował za adresy i kilka słów poświęcił pamięci przodków, którzy utrwalili jedność Włoch. Dalej zaznaczył nietykalność Rzymu i oświadczył, że wzniosłe a drogie wspomnienia wzywają Włochy nie do panowania i zdobyczy, lecz do obywatelskiego odrodzenia. Lud niech ma zaufanie do króla i jego silnej woli urzeczywistnienia szczęścia narodu.

Mowę tę przyjęto hucznymi oklaskami.

Podczas powrotu z Kapitolu przyjmowano parę królewską owacyjnie.

Wieczorem odbyła się wspaniała iluminacja.

Sofja 5. marca. *Swoboda* donosi, iż podróż księcia Ferdynanda do Petersburga odroczono dlatego, ponieważ przyjęcie księcia przez cara uczyniono zawisłem od spełnienia nowych żądań rosyjskich.

Sofja 5. marca. Półurzędownie zaprzeczają pogłosce, jakoby minister Stoiłow tknięty został apopleksją. Stoiłow cierpiał dłuższy czas na ataki migreny, ale i te od kilku dni już ustały.

Madryt 5. marca. Aresztowano tu Włocha, który przed miesiącem napadł na powóz Sagasty i wygrażał mu kijem. Aresztowany jest warjatem.

Stryj 5. marca. Wczoraj złożył poseł do parlamentu dr. Gustaw Roszkowski sprawozdanie ze swej czynności poselskiej: przyjęto je z ogólnem zadowoleniem, wyrażając zupełne zaufanie i prosząc, aby we właściwym czasie poruszył sprawę przeciążenia w pewnych publicznych świadczeniach, dających się odczuwać klasom zarobującym i rolniczym.

Wiedeń 5. marca. Cesarz odwiedził wczoraj arcyksiężnę Stefanję, której stan zdrowia stale się polepsza.

Wiedeń 5. marca. Radcy wyższego sądu krajowego Bossowski i Szurek w Krakowie, mianowani radcami dworu przy najwyższym trybunale.

Wiedeń 5. marca. Biuletyn o stanie zdrowia arcyksiężnej Stefanji, wydany wczoraj o godz. 11 rano opiewa: Gorączka wczoraj była silna, spadła jednak dziś rano. Zapalenie lewej strony płuc ustępuje, po prawej trwa *bronchitis*.

Ołomuniec 5. marca. Hrabina Ernestyna Zierotin w zamiarze samobójczym rzuciła się do Morawy. Widząc to stojący przy brzegu robotnik, skoczył do wody i wyratował hrabinę, która jednak wskutek zaziębienia się zapadła na zapalenie płuc i wskutek tego umarła. Hrabina Zierotin, która ten krok popełniła w przystępie obłąkania, jest siostrą posła sejmowego hr. Karola Zierotina.

Lublana 5. marca. Zmarł tutaj poseł sejmowy Globocnik.

Tryest 5. marca. Z okazji włoskiego święta narodowego odbyła się wczoraj w teatrze manifestacja. Z galerji rzucano kartki o barwach włoskich. Część publiczności biła oklaski, część protestowała. Na demonstrantów sypały się obelgi. Przedstawienie wskutek hałasu przerwano. Aresztowano dwie osoby.

Budapeszt 5. marca. Odbył się tu pojedynek na pałasze między posłem Abranyim a korespondentem *Frankfurter Zeitung* Ganzem. Ostatni lekko raniony w rękę.

Salerno 5. marca. W gminie Vibonati zapadła się w budynku, w którym rozdzielano chleb ubogim, podłoga. 30 osób rannych, 2 kobiety zabite.

Kraków 5. marca. Marszałek kraju hr. Stanisław Badeni przybył tu dziś. O godzinie 8½ rano rozpoczął zwiedzanie krajowego szpitala św. Łazarza. Skończył tę wizytację o godz. 11½, poczem konferował z prezydentem miasta p. Friedleinem w sprawie odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Krakowie.

Kraków 5. marca. Posiedzenie komitetu budowy pomnika Mickiewicza odbędzie się w poniedziałek pod przewodnictwem bawiącego tu marszałka krajowego hr. St. Badeniego.

Zapowiedziany na jutro wiec Stojałowskiego, nie odbędzie się z powodu odmówienia sali. Wiec odłożono do przyszłej niedzieli 13. bm.

Wiedeń 5. marca. W stanie zdrowia arcyks. Stefanji nastąpiło dzisiejszej nocy znaczne pogorszenie.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5. marca 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. S. Sękowski z Woysławia. S. Chrząszczewski z Mielca. A. Rubinowski z Kairu. W. Bartoszewski, L. Abeles, J. i M. Landau z Wiednia. J. hr. Stadnicki z Krakowa. J. Janicki z Uhnowa. R. Barański z Rohatyna. P. Teichman z Krakowa. B. Daszewski z Rohatyna. S. Dąmbski z Rudna. Dr. G. Konkolniak, Pertak ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Bogdański z Wieczorka. Ks. Semenow ze Stanisławowa. A. Adamski z Bóbrki. J. Wiednia. S. Müllner z Borszczowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. **Papier z fabryki czerlańskiej.** **Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.**